

BIULETYN

Nr 10 (759) • 31 stycznia 2011 • © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny), Agnieszka Kopeć (sekretarz redakcji),
Łukasz Adamski, Beata Górka-Winter, Artur Gradziuk, Leszek Jesień,
Beata Wojna, Ernest Wyciszkiewicz

Sytuacja wewnętrzna w Egipcie i jej implikacje międzynarodowe

Patrycja Sasnal

Rewolucyjne wydarzenia w Egipcie mogą spowodować demokratyczne zmiany systemowe w państwie. Skala protestów najprawdopodobniej wkrótce doprowadzi do odejścia z urzędu prezydenta Hosni Mubaraka. Wówczas nastąpi krytyczny okres, który zadecyduje o reformie bądź przetrwaniu autokratycznego aparatu państwowego z silną pozycją armii. Najkorzystniejszym rozwiązaniem dla Egipcjan i społeczności międzynarodowej byłoby utworzenie „okrągłego stołu” o szerokiej reprezentacji społeczno-politycznej z udziałem sił rządzących i opozycji, także islamskiej.

Przyczyny, przebieg i znaczenie protestów. Masowe demonstracje w Egipcie mają podłoże polityczne, społeczne i ekonomiczne: 30 lat autorytarnych rządów wojskowych prezydenta Mubaraka i jego Narodowej Partii Demokratycznej (NPD), wieloletnie represje niezrzeszonej opozycji, powszechna korupcja, brutalność policyjnych interwencji, niskie zarobki i złe warunki życia spowodowane inflacją (12%) i wysokimi cenami żywności, a także szczególnie dotkliwe dla rosnącej liczby młodych osób bezrobocie (10%). Protesty nasiliły się po sukcesie rewolucyjnych zmian w Tunezji i obaleniu prezydenta Ben Alego. Bezpośrednie skutki demonstracji i zamieszek to m.in. wprowadzenie stanu wyjątkowego, ponad sto ofiar śmiertelnych, kilka tysięcy aresztowanych, przypadki wandalizmu, ucieczki więźniów z zakładów karnych, trudności komunikacyjne i aprowizacyjne. Wraz z ewakuacją obcokrajowców najpewniej ucierpi także przemysł turystyczny stanowiący 11% gospodarki egipskiej.

Protestanci nie są zorganizowani politycznie, należą do różnych grup społecznych, a demonstracje mają charakter spontaniczny i sekularny. Ulotki podpisane przez większość partii opozycyjnych (Bractwo Muzułmańskie, Al-Ghad, Kifaja i in.) wzywają do pokojowych protestów, poszanowania dobra publicznego, meczetów i kościołów, tak aby nie dać siłom rządowym pretekstu do siłowego stłumienia demonstracji. W ostatnich dniach Muhammad al-Baradaj, były dyrektor generalny Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, stał się rzecznikiem opozycji, choć nie cieszy się powszechnym poparciem Egipcjan. Najsilniejszą partią opozycyjną jest oficjalnie zdelegalizowane Bractwo Muzułmańskie - organizacja islamistyczna, której popularność m.in. służyła Mubarakowi za pretekst dla utrzymania niedemokratycznego systemu rządów.

Pod wpływem presji prezydent wprowadził doraźne zmiany instytucjonalne powołując wiceprezydenta Omara Sulejmana i nowy rząd Ahmada Szafika oraz ogłaszając pakiet reform gospodarczych. Armia, która gwarantuje ciągłość władzy Mubaraka i porządek w państwie, jest niejednorodna. Wpływowej generalicji, spośród której rekrutuje się prezydent, jego zastępca i premier, zależy na przetrwaniu reżimu, lecz lojalność źle opłacanych szeregowych poddaje się w wątpliwość.

Egipt jest największym państwem arabskim (83 mln), liderem Ligi Państw Arabskich, głównym sojusznikiem USA spoza NATO (*major non-NATO ally*), który stanowi podstawę układu sił na Bliskim Wschodzie. Ponadto 15% światowego handlu morskiego przepływa przez Kanał Sueski, w tym dostawy m.in. surowców energetycznych dla UE i USA. W wypadku jego zamknięcia droga tranzytu wydłużyłaby się o 10 tys. km, co miałoby negatywny skutek dla gospodarki światowej, powodując znaczny wzrost cen surowców energetycznych.

Reakcja międzynarodowa. Społeczność międzynarodowa stoi przed trudnym wyzwaniem odpowiedzi na wydarzenia w Egipcie w taki sposób, aby nie ingerować w wewnętrzne sprawy państwa,

ale jednocześnie wspierać pokojowe zakończenie kryzysu. Wysoki przedstawiciel Unii Europejskiej do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa Catherine Ashton i przywódcy państw członkowskich UE ograniczyli się dotychczas do krytyki przemocy egipskich władz wobec protestantów. Powściągliwość europejskich reakcji wydaje się uzasadniona i najprawdopodobniej nie ulegnie zmianie. Poświęcony sytuacji w Egipcie szczyt UE 31 stycznia nie powinien przynieść istotnych rozwiązań, a przewidziana przez UE pomoc dla Egiptu na kolejne dwa lata (0,5 mld euro) zostanie utrzymana.

Stany Zjednoczone są największym donatorem pomocy dla Egiptu, a wsparcie prezydenta Mubarak i egipsko-izraelskie porozumienie pokojowe z 1979 r. jedną z podstaw amerykańskiej polityki na Bliskim Wschodzie. Społeczeństwo egipskie wykazuje rozczarowanie polityką Obamy (spadek poparcia z 37% w 2009 r. do 19% w 2010 wg. sondażu Gallupa), a politykę prezydenta Mubarak uważa za zbyt uległą wobec USA i Izraela. Początkową reakcją administracji amerykańskiej cechowała więc ostrożność, która nie odpowiadała żądaniom protestantów i zwiększała ryzyko potępienia postawy USA przez społeczeństwo egipskie. Istotna zmiana stanowiska amerykańskiego nastąpiła 30 stycznia po rozmowach Obamy z przywódcami Turcji, Izraela, Arabii Saudyjskiej i Wielkiej Brytanii, w których prezydent poparł „pokojową zmianę rządu” (*orderly transition*). USA wysłały tym samym demonstrantom sygnał, że nie będą bronić Mubarak za wszelką cenę, a armii egipskiej - że nie zamierzają zaprzestać dostarczania pomocy, której wielkość sięga 1,5 mld dolarów rocznie.

Reakcję demokracji zachodnich ogranicza strach przed możliwością przejęcia władzy przez Bractwo Muzułmańskie. Obawy te wynikają z terrorystycznego charakteru metod stosowanych niegdyś przez Bractwo, powiązań z organizacjami uznanymi za terrorystyczne przez UE i USA (Hamas), religijnego charakteru jego postulatów oraz demonizacji dążeń Bractwa przez władze egipskie. Jednakże od lat 70-tych nie zanotowano zaangażowania Bractwa Muzułmańskiego w ataki terrorystyczne, politycznie zaś - poprzez unikanie radykalnych działań - organizacja wypracowała swoisty *modus vivendi* z władzami Egiptu. Ze względu na poparcie społeczne (sięgające kilkudziesięciu procent) każda demokratyczna zmiana systemowa w Egipcie zwiększy rolę Bractwa. Islamiści nie zainicjowali trwających obecnie protestów. Świadomi negatywnego wizerunku swojej organizacji w świecie zachodnim, postulaty demonstrantów poparli późno i z ostrożnością - oświadczyli, że oczekują demokratycznych wyborów i zaakceptują wybrane w nich władze. Dla Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych taka deklaracja stanowi rzadką szansę włączenia umiarkowanych islamiistów w proces demokratycznych zmian w społeczeństwie, którego obecne postulaty są w przeważającej mierze sekularne i demokratyczne. Zatem nawet jeśli Bractwo wygra ewentualne wybory parlamentarne, nastroje społeczne oraz postawa społeczności międzynarodowej będą naturalnym hamulcem nowej władzy.

Wnioski. Nie ulega wątpliwości, że żadne reformy nie nastąpią natychmiast i nie zlikwidują problemów, które stały się przyczyną protestów. Aby uspokoić napięcia społeczne potrzebna jest zatem choćby symboliczna zmiana, którą prawdopodobnie będzie odejście prezydenta Mubarak. Wówczas nastąpi krytyczny okres, w którym zachowanie armii oraz zdolność wszystkich sił politycznych i społecznych do dialogu zdecydują o kształcie zmian. W tym okresie rola UE i USA w łagodzeniu napięć będzie najistotniejsza. W dalszej kolejności najkorzystniejszym krokiem byłoby utworzenie egipskiego „okrągłego stołu” z szeroką reprezentacją polityczno-społeczną, włącznie z NPD, Bractwem Muzułmańskim, innymi partiami opozycyjnymi i grupami społecznymi (np. Ruch 6. kwietnia). Szansę na stworzenie takiej grupy dialogu narodowego stworzyłaby obecność Omara Sulejmana (obecnego wiceprezydenta, stosunkowo silnego i popularnego w kraju i na arenie międzynarodowej), Muhammada al-Baradaja i liderów partii opozycyjnych. Wyłoniony w ten sposób rząd jedności narodowej mógłby funkcjonować do przewidzianych we wrześniu 2011 wyborów prezydenckich. Z dużym prawdopodobieństwem rząd ten utrzymałby - zgodnie z interesami UE i USA - główne kierunki dotychczasowej polityki zagranicznej państwa. Mniej prawdopodobny, negatywny scenariusz wydarzeń zakładałby długotrwałe starcia sił aparatu państwowego z demonstrantami lub rewolucyjne zmiany w postaci rządu zrywającego sojusz z USA.

Mimo iż Izrael z niepokojem obserwuje rozwój sytuacji w Egipcie, dwustronne porozumienie pokojowe nie wydaje się zagrożone, choć nowe władze w odpowiedzi na oczekiwania społeczne mogłyby zmodyfikować politykę wobec Strefy Gazy. Więcej powodów do niepokoju mają inne arabskie reżimy autokratyczne - w Jemenie, Libii, Algierii, Syrii, Arabii Saudyjskiej, Jordanii. Wydarzenia w Egipcie (i Tunezji), uświadamiając Arabom siłę masowych protestów, mogą bowiem stworzyć matrycę zmian systemowych w całym świecie arabskim.